

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austrii rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacje** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Strzelecka 11. **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecja. **Prenumeratorom** bezpłatna informacja. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść: 1 Moskiewskie wpisy 2 Zmiana ustawy o szkołach realnych 3 Ministerstwo wojny przeciw kursom analfabetów 4 Co sejm zrobił dla nauczycielstwa? 5 „Nie miała baba kłopotu“ 6 Zdemaskowanie bezwstydnego wyzysku 7 Wyprawa na Lubaczów 8 Trzeźwiejsze prądy 9 Wszechpolski poseł o szkolnictwie 10 Wiadomości potoczne.

Moskiewskie wpisy.

Znane są moskiewskie wpisy do państwowych szkół średnich i wyższych. Przyjmuje się liczbę uczniów z góry oznaczoną, odpycha od nauki najzdolniejszych, jeżeli nie przemawia za nimi rubel, lub protekcja. Natomiast wypełnia się klasy miernotami, lecz pochodzącymi ze sfer uprzywilejowanych. Są też pewne kategorie szkół, do których nie dopuszcza się z zasady innorodców, choćby nawet przemawiały za nimi rubel i protekcja. Dzięki temu Rosja posiada biurokrację najpodlejszą w świecie, bo ze zgnilizny powstaje, zgniliznę szerzy i zgnilizną rządzi...

Moskiewskie wpisy mają sławę światową bez konkurencji. Dopiero w ostatnich czasach zaszedł na ziemi polskiej, w zaborze austriackim, wypadek, który, choć w innej formie, przypomina moskiewskie wpisy. Zdarzył się w Krakowie, a jego terenem akademii sztuk pięknych.

Szkoła ta za czasów Matejki cieszyła się wielką sławą w polskim społeczeństwie i wydała cały szereg artystów, będących naszą chlubą. Później krakowska akademii sztuk pięknych coraz bardziej podupadała tak, iż przed rokiem sama młodzież, w niej się kształcąca, uznała jej błędy i zmanifestowała powszechnym strejkem konieczność reform.

Głównym powodem strejku była niestychana ciasnota miejsca i brak profesorów. Należało tedy gmach rozszerzyć i powiększyć personal nauczycielski.

Tymczasem, co się dzieje? Gmach nieco rozszerzono przez przybudowanie skrzydła, natomiast **dyrekcja szkoły z 70. zgłoszonych przyjęła na pierwszy rok tylko 16. uczniów**, rzekomo z tego powodu, iż ci tylko byli najzdolniejsi.

Precedens ten może doprowadzić do najgorszych następstw. Do akademii, na pierwszy rok, powinien być dopuszczony każdy zgłaszający się kandydat. Kto poświęca się sztuce pięknej, nie czyni tego dla chleba, lecz głównie dla idei. Talent niekoniecznie zaraz przy egzaminie wstępnym musi się objawić, zwłaszcza, jeżeli uczeń nie miał poprzednio zdolnego nauczyciela rysunku.

Chęć, zapał do nauki, dobry kierunek profesora mogą mimo to w krótkim cza-

sie doprowadzić do zadziwiających rezultatów. Takiego palenia przy egzaminie wstępnym w krakowskiej akademii nikt dotąd nie stosował. Cyfra 16. przyjętych uczniów na cały obszar dawnej Polski, na przeszło 20 milionów polaków, jest skandalicznie małą. Gdyby nawet wszyscy, zgłaszający się na 1. rok zostali przyjęci i tak liczba 70 nie odpowiadałaby ani szerszemu celowi akademii, ani potrzebom polskiego społeczeństwa.

Ile przez to palenie profesorowie akademii mogli zabić zarodków prawdziwego talentu? Czy zdają sobie z tego sprawę? Czy się uważają za nieomylnych w rzeczach artystycznych? Czy w ten sposób chcą sobie pracę ułatwić? Czy przez to pragną usunąć dotychczasową ciasnotę miejsca, zamiast żądać nie przybudówek, lecz nowych gmachów? Czy zastanowili się, jak zgubne skutki eksperyment ten wyda w przyszłości? Czy może w ten sposób chcieli zapobiedz możliwym strejkom, a starszym uczniom rzucić groźne „memento“?

Oto szereg pytań, cisnących się pod pióro. Profesorowie akademii sztuk pięknych w Krakowie nie mogą i nie powinni rządzić się w niej według swego widzimisie, choćby upozorowanego względami artystycznymi, bo to nie ich prywatna instytucja, lecz szkoła rządowa dla wszystkich, którzy umiłowali sztukę i w niej się chcą kształcić, choćby nie byli Matejkami, Siemiradzkimi, Malczewskimi i Tetmajerami. Jak w hierarchii duchownej są arcybiskupi, biskupi, kanonicy i zwykli kapłani, tak samo i w sztuce są i będą zawsze mistrzowie wielkiej, średniej i mniejszej miary — wszyscy oni jednak są potrzebni, aby, każdy w swojej sferze, obsługiwali wszystkie warstwy społeczeństwa.

Do czego dojdzie krakowska akademii sztuk pięknych, jeżeli ten system palenia wstępujących uczniów nadal zatrzyma? Doprowadzi, jakby na urągawisko ze sztuki i powagi naszego społeczeństwa, do kilkudziesięciu uczniów na wszystkich wydziałach, a wtedy nie opłaci się skórka za wyprawę — utrzymywanie akademii dla tworzenia profesorskich synekur.

Zakasuje ją też pierwsza lepsza prywatna szkoła malarska w Krakowie, do których z konieczności, choć większym materialnym nakładem, muszą uczęszczać spaleny przy egzaminie wstępnym i tu kształcić swój talent, bodaj, czy nie z lepszym skutkiem, niżeli w c. k. akademii.

A może właśnie rozwój tych szkół prywatnych, w których profesorowie akademii uczyliby ubocznie i chęć zapewnienia im zastępu uczniów, potrzebnego do ich

utrzymania, mieli pałąć przy egzaminach profesorowie?

I jeszcze jeden objaw świadczący o apatii tych, którzy w tej sprawie powinni przemówić. Fakt niebываłego dotąd palenia uczniów przy egzaminie wstępnym do krakowskiej akademii sztuk pięknych zbyła cała prasa polska milczeniem, lub tylko krótką wzmianką, jakby z powodu tej sprawy nie miała nic do powiedzenia, jakby palenie to uważała za rzecz naturalną, która się wogóle nie nadaje do dyskusji. Świadczy to smutnie o stosunkach, panujących w naszych redakcjach, o tandetnym zapełnianiu szpalt gotowym materiałem, o braku fachowych referentów i wogóle wszelkiego krytycyzmu w rzeczach obchodzących całe społeczeństwo, połączonego z obawą, aby się komuś nie narazić...

Dlatego w naszym organie podnosimy prawdę bez osłonek, piętnujemy fakt niebываły z całą stanowczością, żądamy, aby się więcej nie powtórzył i domagamy się, aby dla usuniętych urządzono ponowny egzamin wstępny z mniejszymi wymaganiami, a dopiero po pierwszym roku próby nieodpowiedni materiał przesortowano...

Dr. O.

Zmiana ustawy o szkołach realnych.

Dnia 19. października b. r. uchwalił sejm galicyjski projekt, zmieniający ustawę o szkołach realnych naszego kraju.

Według tego projektu szkoła realna ma: 1. podawać wykształcenie ogólne ze szczególnym uwzględnieniem praktycznych warunków życiowych na podstawie nauk matematyczno-przyrodniczych i języków nowożytnych; 2. przygotowywać do wyższych zakładów naukowych, do których dostęp abiturientom tych szkół jest otwarty.

Szkoły realne mają się składać z 8. klas, z których każda stanowi kurs roczny. Przedmiotami obowiązkowymi są: a) religia, b) języki, a mianowicie: język wkladowy, następnie język niemiecki i język francuski lub angielski, tudzież drugi język krajowy w granicach ustawy z dnia 15. lutego 1905 l. 108 dz. u. kr.; c) historia powszechna ze szczególnym uwzględnieniem historii nowożytnej, oraz historia austriacka i ojczysta; d) geografia z uwzględnieniem statystyki, geografii ekonomicznej i krajoznawstwa, e) matematyka, f) historia naturalna (botanika, zoologia, mineralogia i geologia, biologia ogólna), g) fizyka, h) chemia, i) geometria wykreślna i rysunki geometryczne, k) propedeutika filozofii, l) rysunki odręczne, (m) gimnastyka, n) kaligrafia.

Nauka przedmiotów wyliczonych pod d, f, g, h. ma się odbywać z jak najszerszym zastosowaniem ćwiczeń praktycznych uczniów.

Przedmiotami względnie obowiązkowymi mają być: drugi język krajowy — o ileby nie był przedmiotem obowiązkowym — dla uczniów, których rodzice lub opiekunowie oświadczą z początku roku szkolnego, że ich synowie lub pupile będą brali udział w nauce tego języka. Takim uczniom wolno rozpocząć naukę przerwać tylko z ważnych powodów za zezwoleniem rady szkolnej krajowej. Sposobność pobierania drugiego języka krajowego winna być dana w każdej szkole realnej. **Nadto winna być udzielana nauka języka łacińskiego w zakresie, umożliwiającym abiturjentom przyjęcie na uniwersytet w charakterze słuchaczy zwyczajnych.**

Przedmiotami wolnymi są: język angielski lub francuski — o ile jeden z nich nie jest obowiązkowy — śpiew i stenografia. Inne przedmioty wolne mogą być w szkołach realnych zaprowadzone w miarę potrzeby za zezwoleniem ministra wyznań i oświaty.

Szkoły realne siedmioklasowe, istniejące w chwili wejścia w życie zmienionej ustawy, mają być stopniowo przez ministerstwo wyznaczone i oświaty przekształcone na ośmioklasowe.

Z tego przedstawienia widać, iż wszystkie szkoły realne w Galicyi mają być właściwie przekształcone na realne gimnazja, skoro w nich będzie udzielana także nauka łaciny w zakresie gimnazjalnym. Projekt ten jest w każdym razie lepszy od dotychczasowej ustawy i powinien zyskać aprobatę rządu.

Ministerstwo wojny przeciw kursom analfabetów.

Od szeregu lat utrzymywało T. S. L. kursa analfabetów. Wiodły one długo żywot suchotniczy z braku frekwentantów. Ludzie starsi, którzy za młodu nie nauczyli się czytania i pisania, wołali do uczyć się go w domu, potajemnie, niżeli przekazywać się swym nieuctwem wobec nauczycieli i szerszej publiczności, interesującej się owymi kursami. Aby więc tym kursom zapewnić stałą frekwencję, która gwarantowała ich istnienie, oraz dawała możność szumnej reklamy i otrzymywania wydatnych subwencji, ich aranżerowie rozwinęli żywą działalność, by na nie uczęszczali żołnierze analfabeci.

Wojskowość początkowo zgodziła się na to. Żołnierze-analfabeci, służący w większych garnizonach, przybywali do szkoły ludowej pod komendą oficera i tu najregularniej pobierali naukę, bo przy wojsku rozkaz jest święty.

Co prawda, nie było to dla żołnierzy połączone z wielkim honorem, bo musieli prezentować się swym nieuctwem nie tylko wobec nauczycieli, lecz także przeróżnych komitetowych, opiekujących się owymi kursami, nawet przed działwą szkolną, która dobrze wiedziała, po co żołnierze uczęszczali i miała możność z nich się najgwałtowniej. Reklamowanie dobrodziejstwa oświecania żołnierzy doszło nawet tak daleko, iż na ostatnim kongresie pedagogicznym, odbytym we Lwowie w r. 1909., użyto tylko żołnierzy do demonstracji metody „Promyka”. Wywo-

łało to na szlachetniej myślących uczestnikach kongresu przykre wrażenie, bo żołnierz w dziecięcej ławce szkolnej, z elementarzem, będący przedmiotem widowiska, naraża bezsprzecznie swój autorytet i kompromituje aranżerów hecy.

Nic więc dziwnego, iż ministerstwo wojny wydało w bieżącym roku do wszystkich komend zakaz posyłania żołnierzy na cywilne kursy analfabetów. Zakaz taki w interesie wojskowości był pożądanym i kwita. Nie pojmujemy wobec tego wrzawy, podniesionej w niektórych pismach przeciw owemu zarządzeniu, tem bardziej, iż ministerstwo wojny przyrzekło się postarać o naukę wojskowych analfabetów w obrębie koszar, przez nauczycieli wojskowych. Wrzawa przeciw zarządzeniu ministerstwa czyni takie wrażenie, jakby krzyżującym się rozchodziło się o żołnierzy, ile o subwencje, o powiększenie ubocznych dochodów, o zdemaskowanie mizernej wartości kursów dla analfabetów dorosłych, jeżeli im braknie przymusowych frekwentantów.

Nie tędy droga, jeżeli się na prawdę rozchodzi o elementarne wykształcenie żołnierzy. Skoro skarb wojskowy ma pieniądze na pensje dla wojskowych księży, powinien je znaleźć także dla wojskowych nauczycieli, pochodzących z ukończonych seminarzystów, którzy odbyli jednoroczną służbę wojskową. Takich kandydatów z pewnością nie braknie, jeżeli wojskowość ich był ubezpieczy, a wówczas wykształcenie ogólne, udzielane żołnierzom w kasarni, byłoby bez porównania lepsze, wszechstronniejsze i skuteczniejsze, niżeli na cywilnych kursach analfabetów.

Trzeba więc wziąć ministerstwo wojny za słowo i zażądać od niego, by obietnicę spełniło, a wówczas przyczynimy się niewątpliwie lepiej do wykształcenia żołnierzy i podniesienia ogólnej oświaty, niżeli prostym krzykactwem, wywołanem obawą o utratę ubocznego zarobku...

Co sejm zrobił dla nauczycielstwa?

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej uchwalił sejm przekazać petycję polskiego Towarzystwa pedagog. krajowego, Związku nauczyc. ludowego, Towarzystwa wzajemnej pomocy galic. i bukow. nauczycieli i nauczycielek, oraz ruskiego Towarzystwa pedagog. we Lwowie w sprawie: zniżenia lat służby na 35, udzielania zaliczek na płace nauczycielskie, tymczasowego dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego, zanim postulaty o zrównanie płac nauczycielskich z płacami 4. najniższych rang urzędników państwowych będą mogły nastąpić i w sprawie dodatków 5-letnich, radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania. Nadto uchwalił sejm wezwać radę szk. kraj., by na następnej sesji sejmowej przedłożyła obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych czterech najniższych rang, zniesienie czwartej klasy płac, poprawa płac przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacja płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensji wdów i sierót po nauczycielach, zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę

przed rokiem 1907. z emeryturami wedle obecnie obowiązującej ustawy.

Ponadto zmienił ustawę o płacach nauczycielskich o tyle, iż w przypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących może rada szkolna krajowa za zgodą wydziału krajowego przesunąć poszczególne miejscowości do wyższej klasy płac nauczycielskich.

Dalej z 73. petycji, wniesionych w poprzedniej kadencji przez pokrzywdzonych nauczycieli o wymiar sprawiedliwości, lub bodaj jakie takie odszkodowanie, załatwił przychylnie tylko 12, a nad resztą przeszedł do porządku dziennego.

Wreszcie przyznał aż ośm wsparć po 100 koron!

Z tego widać, iż sejm obszedł się z nauczycielstwem w sposób bezwstydnym i cynicznym. Petycje nauczycielskie, na wstępie przytoczone, przekazuje nie wiedzieć już który raz radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania. To samo było w roku zeszłym. Rada szk. kraj. wszystkie te obliczenia ma gotowe i może je każdej chwili przedłożyć sejmowi — sejm jednak udaje, iż zapomni o dawnych poleceniach i bawi się w błazna.

Błazeństwem jest także ogłaszanie w „Korespondencji sejmowej” i wogóle we wszystkich dziennikach dosłownego tekstu ustawy o płacach nauczycieli z r. 1907! z dodatkiem o wyjątkowym posuwaniu pewnych miejscowości do wyższych klas płacy, zamiast przytoczyć sam dodatek, bo przez to wyrabia się w opinii publicznej błędne zapatrywanie, jakoby znowu teraz był nauczycieli wydatnie został polepszony, a fortel ten wpaja w nieświadomości społeczeństwa przekonanie, iż proponowana przez wydział krajowy podwyżka dodatków do podatków o 10% znowu idzie na oświatę, przez co się lud przeciw szkole i nauczycielom jątrzy.

Skonfiskowano.

„Nie miała baba kłopotu!”

To przysłowie przypomną sobie niezawodnie wszyscy członkowie wydziału krajowego i rady szkolnej krajowej, gdy projekt ustawy, upoważniającej obie te władze do posuwania poszczególnych miejscowości do wyższych klas płacy, uzyska sankcję.

Nie będzie dnia ani tygodnia, aby w sprawie posunięcia do wyższej klasy płac nie jawiły się w wydziale krajowym i radzie szkolnej krajowej deputacje gron nauczycielskich, rad gminnych, szkolnych miejscowych, powiatowych i przeróżnych potentatów, nie mówiąc już o urzędowych przedstawieniach rad szkolnych okręgowych.

Tych starań nikomu nie będzie można wziąć za złe, bo wszystkim nauczycielom lud. należy się jednakowa płaca I. klasy,

dobrze się więc stanie, iż tego rodzaju nagabywania ustawicznie będą się powtarzały.

Jeżeli dziś Tarnów, znacznie tańszy od miast stołecznych, żąda dla siebie I. kl. plac, nawet na dzisiejsze czasy wcale tania Bochnia, czy można wziąć za złe, jeżeli tego samego będzie żądał znacznie droższy Oświęcim, Chrzanów i t. d., że upomną się o nią wszystkie miejscowości fabryczne, górnicze, klimatyczne i t. d., że nie będzie ani jednego miasta i miasteczka, nawet wsi, któreby nie poszły za ogólnym prądem?

Tego też prądu władze szkolne niczem nie poskromią, a każdy wypadek posunięcia tej lub owej miejscowości jeszcze więcej go podsyci, zwłaszcza, gdy o tem posunięciu będzie rozstrzygała nie sprawiedliwość, lecz protekcja!

Pod naporem tej akcyi, a daj Boże, aby była najsilniejszą, rada szk. krajowa i wydział krajowy nie będą się już mogły zasłaniać sejmem, bo otrzymały od niego raz na zawsze ustawowe pełnomocnictwo! Stanie im ono niewątpliwie kością w gardle, będą przeklinały chwilę, w której sięgnęły ręką po ów przywilej, ale to już w niczem nie zmieni stworzonej nim sytuacji. Władze będą musiały ustępować w setkach wypadków, bo nie wytrzymają naporu z zewnątrz, a to zmaganie się głodnych z sytymi i przesyconymi bodaj, czy nie przyspieszy ogólnej regulacji plac nauczycielskich od dołu, przez nadanie stabilizacji z urzędu i kolejne znoszenie klas najniższych tak długo, aż wszyscy nauczyciele będą mieli jednakowe płace, a różne tylko dodatki aktywne podobnie, jak jest u urzędników państwowych...

Żądło zatem, które było skierowane przeciw nauczycielstwu, aby je jeszcze więcej dzielić przez niesłusne uprzywilejowanie protegowanych, zwróci się przeciw tym, którzy je obmyślili, wywoła z czasem takie wrzenie i burzę, że zmiecie beczelny system miejscowo-klasowy plac nauczycielskich, a nauczycielstwo spoi w niezwyciężoną falangę.

„Kto wiatr sieje, zbiera burzę“ mówi przysłowie. Spełni się ono niewątpliwie na wrogach nauczycielstwa z pod kawek i z gmachu sejmowego.

Czas porachunku nie jest już zbyt daleki.

Zdemaskowanie bezwstydnego wyzysku.

§ 16. ust. szk. kraj. z 14. marca 1907 orzeka, iż nauczycielowi(ce) należy się dodatek za mieszkanie, jeżeli nie posiada bezpłatnego mieszkania w budynku szkolnym.

Rada szkolna krajowa paragraf ten, jasny jak słońce, interpretowała w sposób horendalny, bezdennie głupi i cyniczny. Orzekła, iż żonie kierownika szkoły nie należy się dodatek za mieszkanie, bo ma wolne mieszkanie przy mężu, tak samo synowi, lub córce nauczyciela, jeżeli są nauczycielami przy tej samej szkole, bo mogą mieszkać z ojcem i t. d. Rada szkol. kraj. liczyła przy tych wstrętnych operacjach zapewne na to, iż najbiedniejszych nauczycieli nie stać na prowadzenie z nią procesów, że na te procesy się nie odważą z obawy, aby się jej nie narazić, tak bowiem daleko doszło już w nieszczęsnej Galicji.

A nawet, kiedy jedna strona zarekrowała przeciw pokrzywdzeniu do ministerstwa oświaty i władza ta reskryptem z dn. 4. listopada 1908 L. 44.036 rekurs uwzględniła i poleciła radzie szkol. kraj. wypłacić poszkodowanej całą należność, poczynawszy od chwili wejścia ustawy w życie, t. j. od 1. lipca 1907., rada szkolna kraj. i wówczas w bezprawiu nie chciała się ugiąć, lecz choć to jest naruszeniem subordynacji, wniosła w porozumieniu z wydziałem krajowym odwołanie do trybunału administracyjnego, a zarazem zatrzymała wszystkie rekursy w tej sprawie do ministerstwa wnoszone na tak długo, aż trybunał administracyjny wyda ostateczne rozstrzygnięcie.

Niestety, piękne nadzieje rady szkol. kraj. i wydziału kraj., który w tym wypadku stał się dla niej wygodnym parawanem, zupełnie zawiodły. Trybunał administracyjny sprzeciw odrzucił i na tej podstawie rada szkol. kraj. musiała wydać odpowiednie zarządzenie, aby poszkodowanym wypłacono 10% dodatek na mieszkanie, licząc od dnia 1. lipca 1907., t. j. od chwili wejścia w życie zacytowanej ustawy.

Wypadek ten jest dla rady szkol. kraj. dotkliwą kompromitacją wobec wyższej władzy, nauczycielstwa i opinii publicznej, bo dowodzi nieżyczliwości dla nauczycielstwa ludowego i złośliwości w interpretowaniu jasnych jak słońce ustaw szkolnych. Za to też spotkała ją słuszną karą, do której musiała się publicznie przyznać w sejmie, wskutek wniesionej interpelacji.

Wreszcie zaznaczamy, iż do wywalczenia tej sprawy przyczynił się w znacznej mierze syndykat polskiego towarzystwa pedagogicznego, albowiem jeszcze za życia prezesa ś. p. Małachowskiego, wziął ją w swoje ręce i forsował przez wyższe instancje, co z całym uznaniem podnosimy.

Wyprawa na Lubaczów.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne swoim projektem pragmatyki dla nauczycieli ludowych tylko się skompromitowało. Ze wszystkich stron poczęły napływać protesty, nie mówiąc już o potępiających artykułach, pomieszczonych nie tylko w pismach zawodowych, lecz także w prasie codziennej.

Jedyną drogą, która mogłaby P. T. P. wyprowadzić z błędnego koła, byłoby przyznanie się do błędu, powstrzymanie od dalszej akcyi na tak długo, aż projekt będzie na nowo przerobiony i zgodzą się nań wszyscy nauczyciele, lub przynajmniej wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie i organa prasy zawodowej.

Tymczasem P. T. P., krocząc w tej sprawie bądź co bądź ciekawymi drogami, postąpiło inaczej. Oto zorganizowało wyprawę na Lubaczów, aby przynajmniej powiat cieszanowski zdobyć dla swojego projektu i na tej podstawie koniecznie w tej kadencji wnieść go do sejmu krajowego.

W tym celu zjechał do Lubaczowa delegat P. T. P. w osobie p. Koreckiego, przypuszczalnego autora owego projektu, skoro się za nim osobiście angażuje. P. Korecki wyłuszczył nauczycielom z powiatu cieszanowskiego, zresztą zebrany

w dość skromnej liczbie, iż błędem projektu pragmatyki P. T. P. jest naśladowanie projektu rządowego (publiczne przyznanie się do ciężkiej winy, iż P. T. P. chwyciło się tak nędznego projektu mimo głośnych protestów urzędniczych), że P. T. P. nie układało swego projektu za porozumieniem rady szkolnej krajowej (to było zbyt cennym wobec przyjęcia najbezwstydniejszego projektu rządowego) i że zarząd główny P. T. P. najchętniej zgodzi się na poprawki, które zebranie nauczycielstwa powiatu cieszanowskiego zgłosi.

W ten sposób zamienił p. Korecki garstkę nauczycieli powiatu cieszanowskiego na dorywczy areopag nauczycielski i tym łechcącym fortelem wziął ich na kawał, bo zebrani, nie wyłączając p. Notza, zamiast zaprotestować przeciw takiemu dorywcemu traktowaniu, wzięli udział w dyskusji, która choćby była najmądrzejsza, nie mogła w kilku kwadransach wyczerpać całego materiału, ani usunąć rzeczowych i stylistycznych kruczków, a ta dyskusja, przygodna, dorywcza, miała się stać dla P. T. P. podstawą do wniesienia stosownie poprawionego projektu już w obecnej kadencji sejmowej.

Postępowanie takie musimy potępić. Skoro pierwszy projekt pragmatyki P. T. P. całkowicie został potępiony przez tych, których miał uszczęśliwić, to było i jest obowiązkiem P. T. P. projekt ten w myśl objawionej krytyki z gruntu odmienić i ponownie ogłosić drukiem, aby nauczycielstwo miało drugi raz sposobność nad nim się wypowiedzieć.

Wstrzeźliwość była tem bardziej wskazana, iż po ogłoszeniu pierwszego projektu pojawiły się także w naszym piśmie przypuszczenia o natelnieniu z góry i t. p., należało im więc na przyszłość zapobiedz przez obranie zupełnie poprawnej drogi w dalszem postępowaniu, tem bardziej, że sprawa nie jest piękna, że na jej załatwienie może jeszcze nauczycielstwo poczekać parę miesięcy, skoro już tyle lat cierpliwie czekało.

Z tych powodów przeciw dorywczym zmianom projektu dokonany w Lubaczowie na tak długo protestujemy, dokąd nad nimi fachowa krytyka nie wypowie swego zdania. Protestujemy, bo pragmatyka nie ma być ułożona dla powiatu cieszanowskiego, lecz dla całego kraju, więc cały kraj powinien się nad nią wypowiedzieć. Protestujemy także przeciw wnoszeniu projektu pragmatyki przez P. T. P. już w obecnej kadencji na podstawie uchwał tylko części nauczycielstwa jednego powiatu.

Żadamy, aby poprawiwszy projekt pragmatyki, zanim zostanie przez P. T. P. wniesiony do sejmu, pierwszej został drukiem ogłoszony i rozestany tak samo, jak poprzednio.

Żadamy jasnego, bezstronnego, w całej pełni sprawiedliwego postępowania, aby przez pospiech, złe opanowanie materiału lub nieudolną stylizację, tak doniosłe dzieło nie zostało wypaczone, by nie stało się dla nauczycielstwa przyczyną nowych udręczeń, a na P. T. P. nie sprowadziło przekleństw i — hańby! W pracy uczciwej, według przez nas zalecanego programu, P. T. P. najchętniej dopomożemy, od innej się uchylamy

i ze wszystkich sił będziemy ją zwalczali. Do sejmu także trafimy, bo mamy prawo wniesienia kontr-petycji, która by wobec komisji szkolnej i całej izby była głosem protestu i rzecz przedstawiała we właściwym świetle. Czy w danym razie dobrze na tem wyjdzie P. T. P., wątpimy. Dlatego też spodziewamy się, że jeszcze w ostatniej chwili P. T. P. wejdzie na prawidłową drogę, która mu zjedna uznanie i wdzięczność kilkunastotysięcznej rzeszy nauczycieli ludowych...

Trzeźwiejsze prądy.

Opiekunowie nauczycielstwa, mianowicie ci, którzy mają już płace urzędników państwowych IX., VIII., nawet wyższej rangi, ile razy brać młodsza, najbiedniejsza, woła o polepszenie swej nędznej egzystencji, zaraz prezentują jej całą masę żądań, słusznych i pięknych, atoli za jednym zamachem niemożliwych do przeprowadzenia.

A więc najpierw cztery ostatnie rangi płac urzędników państwowych z cichą intencją, by płace złotokołnierzowców tylko im się dostały. Nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi niechby się zadowolili rangą XI., najwyżej X., czego przygrywkę widzieliśmy w oślawionym projekcie pragmatyki polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Potem powiększenie pięcioleci, jakkolwiek żądanie to sprzeczne jest postulatom rangi urzędniczych, bo, skoro nauczyciele ludowi mają mieć takie same rangi, to z tymi samymi stopniami płac, jakie mają urzędnicy, więc z wykluczeniem pięciu pięcioleci!

O tem wiedzą aranżerowie, lecz wołają o polepszenie pięcioleci, bo, mając płace urzędników państwowych od X. — VIII., rangi, pragnęliby je jeszcze tym fortelem powiększyć.

Równocześnie ignorują zasadę, że nauczyciele I. i II. kl. płac mogą czekać, bez dopominania się o dalsze polepszenie bytu tak długo, aż nauczyciele IV. i III. kl. płac do nich się zbliżą.

Oni to psują i wypaczają rozumną akcję, zmierzającą do polepszenia bytu całego stanu naucz., idąc od podstaw. Egoizm ich zaslepia. Myślą tylko o sobie, upośledzonym obiecują ochłapy.

Ta obłudna gra zniewoliła nas w poprzednim numerze do zdemaskowania wobec sejmu akcji wiecznie głodnych, a świetnie się mających prowodyrów nauczycielstwa z Krakowa i Lwowa. Zdemaskowanie odniosło swój skutek. Jak nam donoszą ze Lwowa, posłom dopiero teraz otwały się oczy na materialne położenie nauczycielstwa.

Uspokojenie między nimi jest takie, iż panowie przewodnicy z I. klasy płac za swego życia z pewnością nie doczekają się już dalszego polepszenia bytu, natomiast na to polepszenie w przyszłości mogą liczyć najbiedniejsi.

Wprawdzie żywot tego sejmu już krótki, atoli z nastaniem nowego, tem energiczniej będziemy przeprowadzali demaskowanie tych, którzy mają już płace urzędników X. — VIII. rangi, a fakt ten umyślnie zakrywają, co sejm od powszechnej regulacji w tym kierunku odstrasza.

Wskazywać będziemy sejmowi ustawicznie, iż najpilniejszym postulatem czynnych nauczycieli ludowych są: **stabilizacja z urzędu i zniesienie IV. klasy płac.**

Na stabilizacji z urzędu zyska nauczycielstwo wszystkich klas płac i materialnie i moralnie — przez zniesienie IV. klasy zostanie u-unięta nędza najbiedniejszych.

Potem przyjdzie czas na zniesienie klasy III. i II., a przez to nastąpi zupełne zrównanie nauczycielstwa ludowego co do płacy. Tem samem i postulat rangi urzędniczych stanie się zbitecznym.

W tym programie jest w najbliższej przyszłości interesowane głównie nauczycielstwo IV. i III. kl. płac, bo przez jego spełnienie IV. kl. odpadnie, a III. kl. może być zaliczoną do kl. II.

Szlachetnie myśląca część nauczycielstwa kl. II. i I. powinna uznać sprawiedliwość tego dążenia i poprzeć je ze wszystkich sił tem bardziej, iż z wydatniejszego polepszenia bytu w kl. I. i II. na długie lata musi zrezygnować. Zresztą regulacja taka jest tylko kwestią czasu — odbędzie się także wbrew ich woli!

Wreszcie przypominamy, iż jeszcze za czasów p. Płazka rada szkolna krajowa szczerze się zajmowała projektem zniesienia IV. klasy płac, więc jest nadzieja, że w niej na nowo odżyje ta tradycja.

W każdym razie doszliśmy do chwili przełomowej, do wyklarowania poglądów posłów w sprawie regulacji płac nauczycielskich, a to jest już wielkim sukcesem.

To samo stanowisko poczyną zajmować także prasa codzienna. Dowodem choćby artykuł „Kurjera lwowskiego“ p. t.: „Dola nauczycielska“ następującej treści:

„Z okazji odbywającej się właśnie sesji sejmowej, będzie może na czasie przypomnieć kwestję od szeregu lat stawianą i uchwalaną niejednokrotnie przez nauczycielstwo całego kraju na rozmaitych wiecach i zebraniach, tudzież przedkładań w rozmaitych memoriałach sejmowi, który jednak nad tą sprawą zazwyczaj przechodzi do porządku dziennego. **Jest to sprawa stabilizacji nauczycielskiej i zniesienia na razie IV. klasy płac.**

Według dotychczas obowiązującej ustawy, każdy nauczyciel, czy nauczycielka po złożeniu t. z. egzaminu kwalifikacyjnego, ma prawo ubiegać się w drodze konkursu o stałą posadę i otrzymać ją. Tymczasem, co się dzieje w rzeczywistości? Oto, dany nauczyciel z patentem nauczycielskim w kieszeni, musi się dobrze nabiegać, nakłaniać i naprosić w powiecie, a nawet w Radzie szkolnej krajowej — zanim uzyska po paru latach stabilizację. A nauczycielki! Te rzeczywiście godne nareszcie lepszej doli. Pominąwszy miasta takie, jak Lwów i Kraków, gdzie trudno o stałą posadę i gdzie nauczycielki muszą czekać nawet po 15 i 20 lat na stabilizację, coż powiedzieć o nauczycielkach z pełną nauczycielską kwalifikacją w III. i IV. klasie płac, które czekają wymiaru sprawiedliwości po 12, 15, a nawet po 25 lat i pobierają płacę po 75 K miesięcznie! To już chyba skandaliczne po prostu stosunki, które wielkim głosem wołają o bodaj odrobinę sprawiedliwości!

Postulat nauczycielstwa żąda zmiany odnośnej ustawy w tym duchu, by „każdy nauczyciel, czy nauczycielka, po zło-

żonym egzaminie kwalifikacyjnym otrzymywali z urzędu stabilizację“.

Druga bardzo ważna i doniosła w swych skutkach sprawa zniesienia IV. klasy płac nauczycielskich nie potrzebuje żadnego zgoła uzasadnienia, gdyż już sama etyka ludzkości i sprawiedliwości za nią przemawia i wówczas nie byłoby takich strasznych krzywd zakrwawiających serca, jak np. fakt, że gdy jeden nauczyciel w III. klasie płac po 15. latach służby, przy szczególnie sprzyjających okolicznościach, to znaczy przy poparciu wpływowych osób ma roczną płacę 2.200 K, to jego kolega, mniej szczęśliwy, a z taką samą kwalifikacją i konkomitacją w IV. klasie płac ma zaledwie 1500 K, a więc o całych 700 K rocznie mniej. Gdy się zaś zdarzy, że ten nauczyciel, lub też nauczycielka, co częściej bywa, jest jeszcze tymczasową z płacą roczną aż 900 K, to wówczas ta różnica w płacy jest wprost zastraszająca, bo wynosi tylko 1300 K rocznie. Komentarze tu chyba zbiteczne.

Teraz, na zakończenie, apel do nauczycielstwa IV. klasy płac i ogółu nauczycieli prowizorycznych: „Starajcie się przy każdej sposobności objaśniać posłów sejmowych i wybitniejsze osobistości o waszem upośledzeniu w stosunku do nauczycielstwa I. kl. płac, względnie II., o fatalnej doli nauczycieli prowizorycznych, działajcie w tym samym kierunku na prasę, bo drudzy dla was niczego nie robią, jeżeli sami pozostaniecie bezczynni. Niech na teraz tylko te dwa materialne postulaty staną się dla was myślą przewodnią na wszystkich waszych zgromadzeniach i zjazdach. Nie dajcie się już dłużej za nos wodzić uprzywilejowanym, myślącym przedewszystkiem o własnej korzyści“!..

Wszepolski poseł o nauczycielstwie.

Poseł Zamorski pomieścił w „Słowie polskim“ znamienity artykuł o nauczycielstwie ludowym, który w streszczeniu przytaczamy.

„Organizacja nauczycieli ludowych — słowa p. Zamorskiego — objęła dzisiaj prawie wszystkie bez wyjątku osoby, poświęcające się temu zawodowi; jest więc wielką potęgą, bo rzesze nauczycielskie są liczne. Nie jest ta organizacja dzisiaj jednolitą, bo rozpada się na kilka zrzeszeń, ale cele wszystkich tych ugrupowań są jedne i te same, a różnice są raczej teoretyczne — niż rzeczowe. Różnią się te organizacje tylko w środkach, zalecanych stowarzyszonemu dla dopięcia celów jednolitych, a środki te muszą być z natury rzeczy teoretyczne, skoro nauczycielstwo nie ma w ręku innych sposobów do przeprowadzenia swych postulatów — oprócz agitacji...

Agitacja nauczycielstwa wyszła zeskromnych początków, a rozpoczęła się pod hasłem poprawy bytu. Z dążenia do polepszenia poborów przeszło się do żądania zmiany stosunków służbowych, stąd do postulatów o reorganizacji władz, a w końcu do wniosków o zmianę systemu nauczania i zarządzania szkołami ludowymi. Dziś postulaty nauczycielstwa obejmują już całokształt zagadnień, odnoszących się nie tylko do kwestii chleba lub stanowiska społecznego nauczycieli, ale do całości szkolnictwa ludowego; jest

to zatem kwestya wielka, może największa ze wszystkich, jakie w naszym kraju czekają na zadowalające rozwiązanie, kwestya przyszłości całych pokoleń, a więc i całego kraju.

Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę na dziwną obojętność zarówno całego społeczeństwa, jak i czynników, w tym zakresie decydujących wobec sprawy wychowania młodych pokoleń, sprawy, nad którą ważniejszej w kraju naszym nie widzę. Społeczeństwo zostawia tę, naprawdę trudną kwestyę do rozstrzygnięcia Sejmowi, a Sejm, zadowolony, że nie ma przedstawiciela nauczycielstwa w swoim gronie, nie ma czasu, czy ochoty, zabrać się po męsku do rozwiązania trudności, lubo wszyscy widzą i czują, że system szkolny, zaprowadzony przez wiceprezydenta Bobrzyńskiego, zużył się bezowocnie...

Rozumnie zrobiło nauczycielstwo, że postulat reorganizacji szkolnictwa ludowego postawiło w szeregu swych żądań: ono jest w pierwszym rzędzie powołane do tego, bo na swojej skórze uczy się wszystkich niedomagań szkoły galicyjskiej. My, inni, możemy na ten temat teoretyzować, ono jedno ma palec w ranie i dotyka się boleczki codziennie...

Nie jestem fachowcem i nie mam najmniejszej pretensyi do tego, żeby moje uwagi uzyskały patent gruntowności lub nieomyślności, ale — jako obywatel, troszczący się o przyszłość kraju — mam prawo zabrać głos w tej sprawie i omówić ją według mego przekonania. Jeżeli przez to wywołam dyskusyę, już nie w gronie fachowców, ale wśród społeczeństwa i jeżeli zdołam szersze koła zainteresować sprawą, będę uważał, że spełniłem zadanie. Największą nagrodą dla mnie będzie, jeżeli sprawa wychowania dzieci stanie się przedmiotem rozpraw publicznych...

Zacznijmy od góry

Na czele wychowania powszechnego stoi u nas magistratura bardzo złożonej kompozycji. Na podstawie ustawy krajowej ma ona zupełną samodzielność w szkolnictwie ludowym i wielką władzę w szkołach średnich. Składa się z c. k. urzędników politycznych, przedstawicieli wyznań, inspektorów krajowych i t. zw. czynnika obywatelskiego. Jej podwładny organ: Rada szkolna okręgowa ma ze zmianami skład podobny. Niestety, w obu tych władzach czynnik najważniejszy, bo fachowy, jest zupełnie wykluczony: o szkolnictwie mają decydować ci, którzy ze szkołą nie mają nic wspólnego. Administracja polityczna jest kwintesencją szkolnictwa galicyjskiego. W Radzie szkolnej krajowej nauczycielstwo ludowe nie ma swego przedstawiciela, nie ma nawet przybocznego doradcy. Koncypiści namiestnictwa, a w najlepszym razie profesorowie uniwersytetu, czasem szkół średnich, decydują o pedagogii dla dzieci.

Nie mam zamiaru ubliżać nikomu w tych uwagach i dalekie są odemnie jakiegokolwiek przytyki do osób: poddaję krytyce koncepcyę nielogiczną najwyższej władzy szkolnej, jej skład przeciwny naturze rzeczy, a nie osoby. Do regulowania zapędów c. k. Administracji przybrano czynnik obywatelski, w którym znowu brak miejsca na zawodowego znawcę szkolnictwa. Jedyną kwalifikacyą tego czynnika do zabierania głosu w sprawach szkolnych

jest przypuszczenie, że ci panowie mają dzieci własne. Kwalifikacya to bardzo niewystarczająca, a jednak lękano się i tej, skoro skład całej Rady jak i jej sekcji ułożono tak umiejętnie, że przedstawiciele społeczeństwa są wszędzie w mniejszości.

Nie wiem, jakie jest stanowisko tych przedstawicieli społeczeństwa we Lwowie, wiem natomiast z wielu powiatów, że cywilni członkowie przychodzą rzadko kiedy na posiedzenia Rad szkolnych okręgowych, a jeżeli przyjdą, idą zawsze za zdaniem starosty, czy inspektora, bo ten wie najlepiej czego potrzeba. Są więc Rady szkolne okręgowe bardzo często tylko płaszczykiem dla pokrywania niekontrolowanego absolutyzmu... Członkom ze sfer obywatelskich z natury rzeczy przypada rola statystów teatralnych, rola tak niewdzięczna, że znowu nic dziwnego, gdy przez absencyę chcą się od niej uwolnić.

Jakkolwiek rzecz się ma z tym niedecydującym czynnikiem obywatelskim w krajowej Radzie szkolnej, jedno nie ulega wątpliwości, że ta najwyższa magistratura jest bezwzględnie nieodpowiedzialną przed nikim za swoje czynności.

Namiestnik ma kierunek naczelny, ale i ten namiestnik, uposażony w zapas dyskrecjonalnej władzy, nie jest za kierownictwo wychowaniem publicznym odpowiedzialny przed nikim, bo rząd centralny tylko w innych gałęziach administracji żąda od namiestnika powolności, a tu daje mu wolną rękę. Gdy więc minister oświaty jest za jej kierunek odpowiedzialny przed parlamentem, w Galicyi utworzono magistraturę, nie odpowiedzialną przed ministeryum w wielu wypadkach, bo to jej zastrzega ustawa krajowa, ale i nieodpowiedzialną przed Sejmem, bo jest c. k. urzędem.

Dotychczas odpowiedzialność tę markowano w dość zabawny sposób, a to przez wybieranie wiceprezydenta posłem sejmowym. Jako poseł wiceprezydent poczuwa się do kurtoazyi, żeby kolegom swoim coś nieco na pytania odpowiedzieć, zastanawiając resztę niewygodną dyplomatycznymi komplementami. Występuje też czasem jako komisarz rządowy od szkół i — imieniem rządu — wygłasza rzeczy, podobne do nietykającego expose ministra spraw zagranicznych przed delegacyami. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nie mówi w Sejmie tego wszystkiego, o co go pytają, ale mówi tylko tyle, ile uważa za stosowne. Wygląda więc zarząd szkolnictwa na prywatne przedsiębiorstwo krajowe, którego kalkulacyi nie podaje się szerszym kołom do wiadomości, „bo to szkodzi interesowi“.

Najważniejsze zadanie nowożytnie, bo wychowanie przyszłych pokoleń, usuwa się zupełnie z pod kontroli publicznej, skoro na jego czele stoi korporacya nieodpowiedzialna.

Statut Rady szkolnej krajowej ma być wielką zdobyczą autonomiczną, autonomia to jednak osobliwego rodzaju. Wogóle trudno mówić o autonomii instytucyi ces. król., kierowanej przez c. k. namiestnika i c. k. wiceprezydenta, a złożonej z c. k. urzędników i c. k. inspektorów. (Zamiast całego statutu lepiej było wprowadzić postanowienie, że wiceprezydenta mianuje i odwołuje Sejm, albo Wydział krajowy).

Ta osobliwa autonomia stawia c. k. starostów na czoło rad szkolnych okręgowych — jako przewodniczących, czyniąc z wychowania młodzieży departament administracyjny. Ażebym jednak nikt nie miał złudzeń co do charakteru tej autonomii, wymyślono w Galicyi jeszcze jeden c. k. organ, mianowicie c. k. inspektorów szkolnych okręgowych jako organ stały. W żadnym kraju koronnym niema tej instytucyi: inspekcye pedagogiczną powierza się wytrawnym kierownikom, czy dyrektorom i to czasowo, a tylko w Galicyi utrzymała się ta instytucya.

Czem jest właściwie c. k. inspektor okręgowy?... Przedewszystkiem c. k. komisarzem starostwa od spraw szkolnych. Píše dużo, bardzo dużo, prowadzi księgi, odbywa komisye po szkołach, a równocześnie musi być pedagogiem w jednej osobie i podczas inspekcji nietylko załatwia sprawy administracyjne, rozstrzygnięcia między nauczycielem a gminą, organizacyę i budowę szkół etc., ale równocześnie bada zdatność pedagogiczną nauczycieli i udziela wskazówek wychowawczych i naukowych. Będąc inspektorem i komisarzem starościńskim od szkół w jednej osobie, ma nieograniczoną swobodę i moc nad nauczycielstwem i gdyby był aniołem w ludzkim ciele, to ta obfitość władzy musi go nieraz popchnąć do zadośćuczynienia niekontrolowanym kaprysom, zwłaszcza, że pracy na jednego człowieka wypada za wiele i stąd płynie bardzo zrozumiałe zdenerwowanie.

Gdy się człowiek wmyśli w zależność, w jakiej żyje nauczyciel, zrozumie łatwo podłoże duchowe fermentu, jaki się objawia od dłuższego czasu wśród nauczycielstwa; a trzeba dodać, że nauczycielstwo ludowe jest dzisiaj *gens scholae adscripta* (jak w średnich wiekach chłopci niewolnicy byli *glebae adscripti*): kupuje się biednego człowieka do seminaryum za stypendyum, 10 do 20 K miesięcznie i zmusza się go, aby za to wsparcie podpisał cyrograf, że przez 6 lat będzie służył w szkole publicznej. Do niedawnych czasów mógł absolwent seminaryum odzyskać wolność przez zwrócenie pobranego stypendyum; obecnie i to utrudniono przez wydanie zakazów, niedopuszczających maturzysty seminaryalnego do poczty, kolei, kancelaryi sądowej i t. d. Ma więc człowiek maturę, równorzędną z maturą szkół średnich, a jednak, choć pieniądze zwróci, nie może być przyjęty do urzędu, do którego przez swoje kwalifikacye naukowe mógłby się nadać: jest do szkoły przykuty i koniec. Że werbowanie takie do zawodu nauczycielskiego jest dla sprawy szkodliwe, łatwo zrozumieć.

Wobec lichych płac nauczycielskich dobór kandydatów jest prawie niemożliwy: do seminaryum idzie nie ten, kto ma powołanie na nauczyciela, ale ten, kogo zmuszają stosunki rodzinne i majątkowe. W ten sposób przekrada się do zawodu niejeden wykończony, zły charakter, który się później może rozwinąć na prawdziwego szkodnika wśród dusznych warunków.

Skoro więc niema doboru, skoro przymus i niewola burzą i paczą nawet zdrowe i piękne charaktery, dziwić się należy, że nauczycielstwo nasze jest jeszcze na ogół tak dobre...

Nic dziwnego że nauczyciel źle uposażony nie ma zamiłowania do swego stanowiska; nic dziwnego dalej, że pod opieką „autonomicznej” władzy kraj. zamarł wszelki ruch umysłowy na polu pedagogii. C. d. n.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Seminaryum nauczycielskie czy szkoła parobków? W Czortkowie jest dyrektorem c. k. seminaryum naucz. p. Nittman. O bezprzykładnym nadużyciu tego pana pisze „Monitor” następująco: „Przez szereg dni i wieczorów z końcem października i z początkiem listopada b. r. przeprowadzał się p. dyrektor Nittman z zajmowanego dotąd mieszkania do nowego, umieszczanego w budynku seminaryum. Zamiast użyć do tego tragarzy, lub przewodników, odkomenderował kilkunastu uczniów seminaryum nauczycielskiego i im kazał przewozić graty i swoje rupiecie, a dla dozoru i asystencji postawił nad nimi stróża szkolnego...”

Zaiste, litość brała patrzeć na tych niewolników (niektórych w mundurkach), jak, płońc rumieńcem wstydu, z jawnym odczuciem poniżenia i upokorzenia, zażenowani, przenosili kosze, szmaty i bebecchy pana dyrektora i nadobnej jego połowicy, eskortowani i dyrgowani przez tercjanę, w zupełności podobny sposób, jak to się dzieje w wypadkach, w których do przeprowadzki używa się aresztantów pod dozorem straży więziennej!... Snać czortkowska „władza seminaryalna” stawia uczniów seminaryalnych, kandydatów do stanu nauczycielskiego, na równi z aresztantami, skoro posługuje się nimi i skłania ich do spełniania takich czynności, jakie zazwyczaj spełniają zarobnicy dzienni, albo aresztanci, odsiadujący karę więzienia za kradzież, podpalenie, oszustwa, lub inną jaką zbrodnię!

Dodać wypada, że ci adepci stanu nauczycielskiego wykonywali ten niegodny „rozkaz” p. dyrektora w czasie godzin szkolnych, a więc z uszczerbkiem dla swej nauki. Ba, nawet w dniu niedzielnym, gdy inni oddawali się odpoczynkowi, lub nauce, ci studenci c. k. państwowego seminaryum wozili taczkami i ręcznymi wózkami, oraz przenosili przez główne ulice Czortkowa szpargały, meble i inne naczynia pp. Nittmanów, a jak złośliwi twierdzą nawet porcelanowe garnuszki, stojące zwykle pod łóżkiem.

W taki to sposób kultywuje p. Nittman w sercach młodzieży, która za rok, dwa, lub najwyżej trzy ma piastować urzędy nauczycielskie, godność osobistą i godność stanu nauczycielskiego. Cudowny pedagog... Naturalnie, że fakt taki oburzy każdego, ale z jakim uczuciem zadawolenia powita wiadomość o nim p. wiceprezydent Dembowski! Wszak p. Nittman tak przepysśnie trafił w sedno intencji szkolnictwa krajowego i taką przepyszną znalazł metodę urabiania lokalskich charakterów. P. Nittman powinien z miejsca zaawanzować na członka rady. szk. kraj., by mieć jeszcze szersze pole do swych pomysłów!... Naszem zdaniem, p. Nittmanem powinny się zająć stowarzyszenia nauczycielskie, lwowskie P. T. P., krakowski „Związek” i przeróżne „Ogniska nauczycielskie” bo takie traktowanie kandydatów nauczycielskich, to obelga, rzucana w twarz całemu stanowi!

Tylko w Żółkwi możliwe. Inspektor szkolny, sławny Wojnarowski, trzyma chłopców szkolnych na stancyi, jakkolwiek tego rodzaju sposób zarobkowania niekoniecznie przystoi powadze kacyka szkolnego. W dodatku ojciec tych studentów toczy na wsi nieszlachetną walkę z miejscową nauczycielką. Jak inspektor Wojnarowski pogodzi teraz swoje stanowisko z tym faktem? Lepiejby już zrobić, gdyby się postarał o koncesję na wyszyni trunków na imię np. swojej żony. Byłby lepszy i pewniejszy dochód uboczny!

Wiceprezydent Dembowski został przeniesiony do ministerstwa oświaty, a jego następcą zamianowany prof. Twardowski — przez „Tygodnik Jarosławski”, który przed dwoma tygodniami całkiem seryo podał tę wiadomość, widocznie przez jakiegoś filuta wzięty na kawał. Zdaje się, że „Tyg. Jarosł.” długo jeszcze musi poczekać, zanim jego ogłoszenie się spełni. Rasowi stańczycy tak łatwo nie ustępują.

Nareszcie doczekał się dyrektury seminaryum p. Józef Babraj Zagrodzki, okr. inspektor szkolny z Rzeszowa, sławny ze swoich „wielkich czynów” w powiecie nowosądeckim, przez które musiał się przenieść na inną posadę. Ma on na sumieniu także s. p. Kisielewskiego. P. Zagrodzki już od kilkunastu lat ciągle się wybierał na dyrektora seminaryum, to do Białej, to do Krosna, Rzeszowa, Starego Sącza,

lecz ciągle go pomijano, aż nareszcie w jego ręce dostało się najnowsze seminaryum niższego typu w Rudniku.

Familie inspektorskie wciąż jeszcze urzędują w wielu powiatach pod inspektorami ojcami, względnie teściami, szwagrami i t. p. Dlaczego rada szk. kraj. nie robi n. p. doład porządku w powiecie podgórskim, w którym w samym Podgórzu służy pod swoim ojcem, prócz szwagra i dwie córki inspektora Udzieli, a dla jednej z nich została usunięta zasłużona nauczycielka, aby jej zrobić posadę, co swojego czasu podniesiono publicznie na wiecu obywatelskim i w dziennikach. Czy w Podgórzu obowiązują inne prawa, niż w Brzesku? Wartełoby także poproszenie rodziny inspektorskie z innych powiatów, aby nastąpiła w szkolnictwie ludowym lepsza atmosfera!

P. Mohr wraca do Galicji! Sławny ten profesor c. k. semin. naucz. w Cieszynie w VII(?) randze, choć posiada tylko wykształcenie seminaryalne i egzamin wydziałowy(!), przenosi się do Sambora. W Galicji zostanie już zmieniona sytuacja, bo profesorowie seminaryów z tak wysokimi studiami skazani są w niej nareszcie na wymarcie, a obecnie nawet do seminaryów niższego typu, n. p. w Starym Sączu, żąda rada szk. kraj. całkiem słusznie, ukończonych studiów uniwersyteckich i egzaminu profesorskiego do szkół średnich....

Bezwyśny anons. W num. 510. „Kurjera lwowskiego” z 3. listopada 1910 znajdujemy następujący anons: „2000 koron ofiaruje kierownik szkoły 4-kl. wiejskiej — z żoną nauczycielką, za wyrobiecie im posad 2. klasy płac. „Dyskrecja 2000” restante główna poczta Lwów...” Jest to oferta na kubaniarstwo, skierowana pod adresem inspektorów szkolnych, względnie ich naganiaczy i świadczy wymownie o zgnębieniu stosunków przy obsadzaniu lepszych posad, bo, że w wielu wypadkach zdobywa się je pieniędzmi, to jest notorycznym faktem... Anonsujący się w „Kurjerze lwowskim” zapomniawszy jednak, iż oznaczył zbyt niskie honorarium, bo wynoszące mało więcej, niż czyni jednoroczna różnica płacy IV i II. klasy, a taką kwotę może inspektor kubaniarz otrzymać bez żadnego ryzyka także od własnych, z tego samego powiatu, kandydatów. Trzeba grubo dołożyć przy dobitku interesu...

Reklama inspektora Wł. Lewickiego w Buczaczu. W październiku roku ubiegłego odbyła się konferencja okręgowa pod przewodnictwem znanego inspektora Wł. Lewickiego. Otóż na tę konferencję zaprosił on i swoją żonę. Pani inspektorowa, posłuszna rozkazowi swego męża, jakkolwiek schorzała i znekana, przybyła na tę konferencję i zasiadła, nikomu nieznaną kobietą, w pierwszej ławce na kraju, koło p. nauczycielek. Skoro inspektor otworzył konferencję sprawozdaniem ze swych czynności i krytyką wcale niekorzystną dla swego poprzednika, okazało się, kto jest ową panią, bo za każdym odstępem przemawiania p. inspektora, tłukła nieustannie oklaski, dając impuls i innym. Oklaski te trwały cały dzień konferencji tak dalece, że był to dzień oklasków nie narad. Po skończonej konferencji dopiero nauczycielstwo dowiedziało się, kto jest ta oklaskująca pani i co za znaczenie to miało. Wywołało to wśród nauczycielstwa wielkie oburzenie... Ponieważ pierwsza jego konferencja się mu udała, postanowił to samo zrobić i na tegorocznej konferencji, która także odbyła się w październiku. Lecząc tegoroczne oklaski pani inspektorowej się nie udały, tylko ośmieszyły p. inspektora do reszty i dały asumpt do pogadanek o jego nietakownych postępowaniach. Musimy tu podnieść, że pani inspektorowa i w innych rejonach to samo czyniła, jak w Monasterzyskach... Możeby rada szkolna krajowa wydała na podstawie tego wypadku zakaz dopuszczania do udziału w konferencjach okręgowych osób, nie należących do stanu nauczycielskiego, skoro inspektorowie szkolni urządzają nawet takie, niemożliwe do uwierzenia kawały.

Z Białej donoszą. Jeszcze 9. września b. r. zamianowała rada szk. kraj. Mieczysława Danka stałym nauczycielem w Rybarzowicach, w powiecie białskim, w rezydencji pośła Dobiji. P. Danek, otrzymał tę posadę, jako najstarszy słuźba (20 lat), chociaż p. Dobija umieścił w ternie na pierwszym miejscu swego pupila, który ma zaledwie 5 lat słuźby tymczasowej i to przy szkołach prywatnych. Rada szk. kraj. postąpiła w tym wypadku sprawiedliwie, tem bardziej, że Danek, mając dzieci i chcąc je kształcić, chciał się zbliżyć do Białej, gdzie są szkoły średnie. Ale cóż robi Dobija? Jako wszechwładny pan w radzie szk. okręg w Białej wstrzymuje wszelkie akta Danka, aby ten nie mógł się przeprowadzić do Rybarzowic, sam zaś jedzie do Lwowa i tam żąda od rady szk. kraj. aby nominację cofła! Byłoby chyba bezprzykładnym skandalem, aby nauczyciel, zamianowany przez radę. szk. kraj., dla

kaprysu p. Dobiji miał być w podobny sposób traktowany, a rada szk. kraj. wystawiłaby sobie smutne świadectwo, gdyby pozwoliła trząść sobą, nawet takim postom, jak p. Dobija. Wreszcie zastanawia nas zadziwiająca uległość insp. Opuszyńskiego wobec p. Dobiji. Gdy nadeszły akta p. Danka, powinien je być bezzwłocznie doręczyć nominatowi, bo to było jego obowiązkiem, uchylającym się z pod jakiegokolwiek dyskusji, a przez to intrygę zdusiłby w samym zarodku. Czy u insp. Opuszyńskiego p. Dobija więcej znaczy, niż prawo, niż autorytet rady szkolnej krajowej?

Z Brzeżan podają dzienniki nast. korespondencję. Byłem stałym nauczycielem w okręgu brzeżańskim. W styczniu 1909. r. trzy razy donosiłem do rady szk. okr., że w mojej szkole brak opału. Gdy to nie pomogło, udałem się osobiście do starosty Bielawskiego, a ten nakazał mi surowo kupić opału za swoje pieniądze (!), by nauka nie doznała przerwy i obiecał postarać się o to, że pieniądze wkrótce zostaną mi zwrócone. Kupiłem więc opału za pożyczone pieniądze (30 kor. 20 hal.) i dotąd mimo 9. urgensów i 2. jazd do Brzeżan nie otrzymałem pieniędzy. Nadmieniam że drugie tyle kosztowała mi podróż... Co do tej korespondencji musimy zauważyć, iż bardzo dobrze stało się pokrzywdzonemu za lokalską ławowierność. Starosta może dysponować tylko własną kieszenią, nie cudzą. Gdy drzewa brakło, trzeba było zamknąć szkołę i kwita, a nie bawić się w bankiera szkolnego za pożyczone pieniądze. Niech ten przykład będzie przestroją dla innych, równie naiwnych.

Demonstracja nauczycieli wiejskich odbyła się we Wiedniu, w gmachu sejmu niżno-austriackiego. Wzięło w niej udział przeszło 1000 nauczycieli i nauczycielek. Demonstranci zebrał się w gmachu sejmowym i poczęli wznosić wrogie okrzyki przeciw większości, która nie chce polepszyć ich bytu mimo szalonej drożyzny, większej, niż w dużych miastach. Wskutek zataimowania w ten sposób obrad sejmowych wyszli najwybitniejsi postowie i przyrzekli zgromadzonemu rychło przeprowadzenie regulacji płac, czem ich na razie uspokoił i nakłonili do rozejścia się... Podobnej, jeszcze większej demonstracji nauczycieli wiejskich i prowizorycznych, niech się spodziewa także sejm galicyjski w niedługiej przyszłości, bo biedakom przebieże się miarka cierpliwości.

Dziadowski okólnik. W dzienniku urzędowym rady szk. kraj. pojawił się okólnik w sprawie zwiedzania Wawelu przez wycieczki szkolne. W okólniku tym mieści się także nakaz, aby kierownicy szkół składali stosowną daninę działkom kościelnym za robienie porządku po wycieczkach. Tylko w Galicji jest możliwe wydawanie podobnych okólników w interesie działków kościelnych, którzy za robienie porządków powinni być z funduszy kościelnych wynagradzani. Skoro jednak rada szk. kraj. ustanawia opłaty, sama czy na żądanie księżco-biskupiego konsystorza w Krakowie, to powinna wyrazić oznaczyć, ile to myto wynosi od osoby, aby ochronić wycieczki szkolne od możliwego natręctwa działków kościelnych z powodu rzekomo niskiego odszkodowania!

Elementarz higieniczny dla młodzieży szkolnej dr. Br. Kaczorowskiego, wyszedł nakładem c. k. rady szk. okr. miej. we Lwowie. Książeczka ta zasługuje na rozpowszechnienie we wszystkich szkołach ludowych.

Przeciw „wolnej szkole”. Trybunał państwowy we Wiedniu odrzucił zażalenie, wniesione przez „Towarzystwo wolnej szkoły” przeciw zakazowi zakładania szkół prywatnych z wykluczeniem nauki religii.

Inspektorowie szkolni potrzebują... żeru. Na stanowisko inspektora szkolnego w Galicji wynosi zazwyczaj nie talent, wybitna wiedza pedagogiczna i zasługa, lecz protekcja. Wyjątki od tej reguły są nieliczne. Dzięki tym stosunkom galicyjski inspektor szkolny, wyjątkowo w tym kraju stabilizowany, popisuje się w braku wiedzy, szlachetności i charakteru — brutalnością, cynizmem, bezprawiem, które, niestety, w radzie szkolnej krajowej uchodzą za dowód energii i mile są przez nią widziane. Zasłепienie w górze jest źródłem bezprawia u dołu. Z opisu bezprawi powiatowych kacyków szkolnych, a bezbrzeżnej niedoli ich ofiar możnaby od początku ery Bobrzyńskiego ułożyć parę grubych tomów, gdyby się zebrało razem tylko te fakty, które za pomocą prasy doszły do wiadomości publicznej. A o ileż więcej ginie w przytłumionych jękach rozpacz? Tym razem przedstawimy naszym czytelnikom znowu fakt tak drastyczny znęcania się nad zasłużonym pedagogiem, iż zasługuje, aby był pomieszczony na pierwszych kartach czarnej księgi galicyjskiego szkolnictwa.

Za czasów p. Płazka pracował w Podhorkach,

w powiecie kałuskim, wybitnie uzdolniony, powszechną czcią otoczony pedagog, p. Głodkiewicz. Wola ogółu wybrała go delegatem do rady szk. okręg. P. Głodkiewicz pragnął sumiennie wywiązać się ze swego mandatu, dlatego na posiedzeniach rady szk. okr. protestował przeciw rażącym bezprawiom ówczesnego oświatowego kacyka szk., p. Dąbrowskiego. Postępował przy tym z całym taktem i rozumą. Za to jednak, bez jakiegokolwiek dochodzenia, bo to z braku podstaw było niemożliwe, został przeniesiony „ze względów służbowych“ do Tarnowca, w powiecie jasielskim! Na nic się przydały wszelkie przedstawienia, iść musiał, dlatego, iż był uczciwym człowiekiem...

Na nowej posadzie zastał piekielne stosunki z tego powodu, iż jego żona, nauczycielka, którą równocześnie jako drugą stałą siłą przeniesiono, weszła w drogę miejscowej kandydatce, córce organisty, a pupilce miejscowego-wikaryusza. Tenże, aby zrobić miejsce swej pupilce, postanowił wygryźć p. Głodkiewiczów. Prowokował p. Głodkiewicza na każdym kroku, podkopywał jego powagę jako kierownika szkoły nawet wobec działwy szkolnej, a kiedy to wszystko nie pomogło wniósł doniesienie do rady szk. okr., jakoby go p. Głodkiewicz w cztery oczy spoliczkował w klasie, czemu p. Głodkiewicz z chęcią złożenia przysięgi stanowczo przeczył. Zamiast sprawę oddać w ręce sądu, jako jedynie w takich wypadkach kompetentnej władzy, co powinien był uczynić ów wikary sam, względnie na polecenie przełożonej władzy, inspektor jasielski, p. Ciejką, nie uwzględniając wcale anormalnych stosunków w Tarnowcu, czem rychlej spowodował uchwałę rady szk. okr., zawieszającej p. G. w urzędowaniu. Zamknął mu placę i przeprowadził dochodzenie dyscyplinarne w ten sposób, że zeznania wikarego były uznane jako ważne, a przez nie p. Głodkiewicz wyrugowany został z posady już w drodze dyscyplinarnej aż do Zarzeczca w powiecie nadworniańskim. Sama przywołaność wymagała, aby córka organisty, a pupilka wikarego, jako źródło tych zająć nie otrzymała także stałej posady w Tarnowcu. Zaledwie jednak p. Ciejką utracił p. Głodkiewicz, czem rychlej przeprowadził stabilizację owej pani właśnie w Tarnowcu, co jako urzędowe curiosum podnosimy.

W Zarzeczcu dostał się p. Głodkiewicz znowu w ręce jednego z najbardziej ośławionych inspektorów szkolnych, ks. Abrysowskiego. Kacykowi temu trafił się tem samem nauczyciel pożądanym, aby jego kosztem znowu mógł popisać się swoją energią wobec rady szk. kraj. P. Głodkiewicz przyniósł ze sobą najniebezpieczniejszą opinię niebezpiecznego człowieka, można więc było wygodnie zwać na jego głowę wszystko, co się stało i nie stało, a nawet stać się nie mogło w powiecie. Rozpoczął się więc przeciw niemu zagadkowe szczucie, buntowanie ludu, a kiedy wszystko nie pomogło, bo lud polubił serdecznego „lacha“, p. Abrysowski obrał drogę tajnych, przez nikogo nie kontrolowanych denuncjacji do rady szk. kraj. straszył ją widocznym widmem radykalizmu, choć w całym kraju niema więcej jak w Nadworniańskim potulnych nauczycieli i znowu z p. Głodkiewicza, który do niczego się nie mieszał, bo faktycznie nie było się do czego mieszać, uczynił kózła ofiarnego. Domniemał powód jest następujący. Insp. Abrysowski miał przedwstępne dochodzenie z prokuratora państwa o zbrodnię obrazu majestatu członka domu panującego — nauczyciele, między nimi p. Głodkiewicz, obronili go z opresji. a jakkolwiek p. Abrysowski dobrze wiedział, kto zrobił doniesienie, że nie był nim p. Głodkiewicz, czując się już obronionym, przedstawił afery jako spisek przeciw swojej osobie i ofiarą padł nie winowajca. lecz ten, którego inspektor najbardziej znienawidził, którego wszystkie poprzednie inspektorskie intrygi dotknąć nie mogły, pał p. Głodkiewicz, nadający się do tego z powodu choćby tylko swojej „przeszłości“. Postrach ma paść na okręg przez wygryzienie wybitnego pedagoga. I rada szk. kraj., będąca zazwyczaj w sprawach personalnych nauczycielstwa tylko manekinem w ręku sprytnych, niekiedy całkiem zdeprawowanych inspektorów szkolnych, skwapliwie spełnia wolę insp. Abrysowskiego. P. Głodkiewiczowi nie wytoczyła śledztwa dyscyplinarnego, bo do tego nie było najmniejszej podstawy i ono musiałoby wykazać jego niewinność, lecz przeniosła go znowu ze względów służbowych, na przeciwny koniec kraju, o kilkaset kilometrów na zachód, na możliwie najgorszą posadę, do Olszyn, w powiecie gorlickim. Takie są losy inteligentnego i uczciwego nauczyciela, którego władza dla tych właśnie przymiotów od dawna powinna była powołać na wyższe stanowisko, a nie rzucać na pastwę powiatowych kacyków szkolnych tej miary, jak p. Dąbrowski, Ciejką, Abrysowski...

P. Głodkiewicz wskutek ostatnich przejść popadł w ciężką chorobę. Oby nie złażała przedwcześnie jego życia, któremu za tyle krzywd należą się dni jaśniejsze. A ten obraz bezprawia niechaj przylgnie także do sumienia p. wiceprezydenta Dembowskiego, gdy ze swoim życiem będzie czynił porachunek...

Budżet krajowy na r. 1911. przedstawia się następująco: wydatki 63,356 178 K, dochody 39,179 349 K, niedobór 24.176 829 K. Szczegółowe wydatki: reprezentacja krajowa 194 tysiące (setki wszędzie opuszczamy), zarząd (wydział krajowy) 2,399 tys., sprawy zdrowotne 6,671 t., dobroczynność 117 t., oświata i sztuka 25,375 t., pomniki historyczne 372 t., bezpieczeństwo publiczne i kosza kwaterowe 1,163 t., komunikacje 6,086 t., budowy wodne i melioracje 8,962 t., rolnictwo 3,089 t., górnictwo 247 t., przemysł i rękodzieła 1,891 t., długi krajowe 3,793 t., emerytury 359 t., opłaty konsumcyjne 2,482 t., inne 204 t. Szczegółowe dochody: reprezentacja kraju 50 koron!, zarząd 366 t. K. sprawy zdrowotne 2,554 t., oświata i sztuka (prestate szkolne i t.p.) 4,186 t., pomniki historyczne 100 t., bezpieczeństwo publiczne i kosza kwaterowe 447 t., komunikacje 333 t., budowy wodne i melioracje 5,722 t., rolnictwo 1,043 t., górnictwo 212 t., przemysł i rękodzieła 277 t., długi krajowe 164 t., pensje emerytalne 50 t., opłaty konsumcyjne 21,210 t., rozmaite 1,708 t. K... Na pokrycie olbrzymiego niedoboru ma służyć przedewszystkiem podwyższenie dodatków krajowych o 10%, co przyniesie 19,695 t., resztę się dopożyczy. Wreszcie należy zauważyć, iż zamknięcie rachunków za r. 1909. wykazało kilkanaście milionów większy dochód, niż przedliminowano. Mimo to niedobory wzrastają w potworny sposób, czemu są winni wogóle wszyscy posłowie, przez uchwalanie wielomilionowych zbytecznych wydatków, przez dojenie skarbu krajowego na subwencje dla swoich przyjaciół politycznych i t.d. W ten sposób przez nadmierne opodatkowanie wzrosła w kraju szalona drożyzna i grozi mu bankructwo.

Koncesje szynkarzkie udzielone przez namiestnictwo od 1. stycznia 1911., t. j. po wygaśnięciu prawa propinacji, wydały rezultat o tyle dodatni, iż 937 gmin nie będzie miało żadnej karczmy, bo się przeciw karczmom oświadczyły. Jest to postęp ogromny. Zresztą w innych gminach pijaństwo nie zmaleje, bo choć ilość szynków ograniczono, to, skoro będzie można pijać, ograniczenie to wyjdzie tylko na korzyść szynkarzy, mających mniejszą konkurencję. Koncesyi udzielono wogóle 9,487 w 4,819 gminach, z tych otrzymało 6 157 obecnych szynkarzy, 866 obecnych hotelarzy i restauratorów, 78 właścicieli browarów, 157 właścicieli gorzeln, 6 gmin, 86 stowarzyszeń, 49 właścicieli dóbr, 637 kramarzy i kupców, 1,268 włościan rolników (praważnie hyjen wyborczych) i 383 innych osób. Ponadto jest jeszcze przeszło 1000 koncesyi nierozdanych... Ludność na to rozdawnictwo powinna odpowiedzieć powszechnym bojkotem karczmy i zupełną abstynencją od napojów alkoholowych, aby położyć koniec deprawacji przez karczmę, będącą źródłem wszelkiej nieprawości.

Handel sejmowa reformą wyborczą przedstawia się następująco. Zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania pozostali wierni tylko ruśni, którzy w jego obronie chwycili się obstrukcji. Wszystkie inne stronnictwa godzą się na pluralność w kury wiejskiej, przez co wieś ma nadal być wydana na łup szacherek konserwatywno-wyborczych. Kupiony przez stańczyków Stapiński najusilniej gardłuje za tym postulatem, a całe stronnictwo ludowe także jest mu oddane (skandal). Posłów ma być 198 (obecnie 161), z tych 15. wiryli-tów, 44. obszarników, 88. wiejskich (50. polskich, 38. ruskich), 51. miejskich (już z kury powszechnej). Targi jeszcze nie są ukończone. Gdy ich dobią, sejm będzie zwołany na specjalną sesję celem ostatecznego uchwalenia ustawy. Po takiej reformie nie oblicujemy sobie niczego dobrego, będzie jeszcze gorsza, niż obecna, a przyjdzie do skutku dzięki zdradzie stronnictw demokratycznych i ludowych, specjalnie stapińszczyków.

Stacya deportacyjna p. Hawlickiego, zdolnego i zasłużonego pedagoga, którego rada szk. kraj. przeniosła „ze względów służbowych“ z powiatu cieszanowskiego do Żarnowej, w powiecie strzyżowskim, nie ustępuje w niczem rosyjskiej katorży. Budynek zjadł kompletnie grzyb, mieszkanie składa się z jednego pokoiku i kuchenki, w których również grasuje grzyb. Nory te od dawna powinny być zburzone i spalone, aby zapobiedz szwercu się zabójczym zarazków. Konserwuje się je jednak dalej, naraża setki dzieci, kierownika szkoły i inne siły naucz. na niebezpieczeństwo utraty życia, bo zdrowie każdy straci, a władza szkolna na to wszystko patrzy obojętnie, jak gdyby w ten sposób

p. Hawlickiego czem rychlej chciała wraz z rodziną przenieść ze względów służbowych, lecz bez zwrotu kosztów podróży — na żono Abrahama i w ten sposób pozbyć się raz na zawsze niewygodnego „buntowszczyka“, któremu żadnej winy nie można zarzucić, bo wzorowo pełni swoje obowiązki, a lud wciąż go otacza...

Buda sejmowa rozpada się w gruzy! Posłowie Rusi dmą w przeraźliwe trąby, wałęsają w czyniele, z nowomodnych trąb automobilowych puszczaają ryki, uszy rozdzierające, a tony puzonów przeszywają powietrze. Piekielna orgia!... A wśród orgii tych sztucznie wygłaszane, a przez nikogo niedoświadczane mowy — do reszły degradują ciało ustawodawcze do rządu obskurnej budy cyrkowej.

Z przerażeniem maskowanem nonszalancją, patrzą na to potomki Targowicy i czują przez skórę nieodwołalnie zbliżającą się „zmierzch bogów“... Demokracja biała-amarantowa, różowa, czarno-żółta i dziecinno zielona, co to z przyzwyczajenia i tradycji zawsze jeszcze widzą w konserwie naturalnych, z łaski Boga opiekunów narodu i swoich — uszka po sobie, a ogonki pod siebie i hajże pod skrzydła szlacheckiej powagi i potęgi... Chłopy Stapińskiego, wpatrzone w swego wodza, zatracony wdech i słuch, idą na pasku i to raz z rezerwą szlachty w tylnych szeregach, to na przedzie jako landsknechty dla podjazdu.

Nieszczerość i faryzeuszostwo połączyły wszystkie bratnie dusze!... Nieszczerość w wyznawaniu idei równości obywatelskich, faryzeuszostwo wobec powszechności i równości prawa wyborczego i chorobliwa, jak gorączka tyfusowa działająca — rusinofobia — złączyły panów i ciurów dla obrony nierówności i niesprawiedliwości społecznej.

I niestety! W chwili tej stanowczej walki lud polski i polskie masy ludności zostały bez reprezentantów, bez rzeczników i bez obrońców w tym ostatnim sejmie szlacheckim... Wyzwolenca, niezależna myśl polska nie znalazła w tej wolnej, rozstrzygającej zawierusze ani jednego przedstawiciela.

To też dziś zwracają się oczy wszystkich polskich mas ludowych i robotniczych, które pragną wyzwolenia z pod pańszczyźnianej opieki oligarchii galicyjskiej, które wzdychają do równości obywatelskiej, z sympatją w stronę ruskich muzykantów... Z wolą, czy mimowoli, reprezentują oni dziś myśl wyzwolenca i zakładają protest przeciw dalszej komedii szlacheckich faryzeuszów, którą odgrywają wobec żądań mas ludowych, oni protestem i wetem przeciw fałszerstwu prostej, jasnej i czystej idei powszechności i równości wyborczej.

Wywalczenie ordynacyi wyborczej, przejętej bodaj jaką taką sprawiedliwością społeczną, będzie miało lud polski do zawdzięczenia reprezentantom ludu ruskiego.

Tak pisze „Monitor“ o obstrukcyjnej walce posłów ruskich przeciw reszcie sejmu w obronie czteroprzymiotnikowego t. j. powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, którego domagał się także cały lud polski, zdradzony obecnie przez swoich reprezentantów.

Ze zdrajcami dążeń ludu szła także, niestety, prasa polska, ośmieszając ruską obstrukcję, starając się ją poniżyć wobec czytelników, choć ci nie są do tego stopnia otumanieni, by mieli przyjmować bezkrytycznie głosy, tendencyjnie nastroszone. Cała ta akcja polskich posłów i polskiej prasy wywołała jednak wręcz przeciwny skutek. Energiczna akcja rusinów, deptająca ośławione „lex Urbański“, które miało zapobiedz wszelkim obstrukcyom, rozwinęła w obronie najszczytniejszych haseł, wywołała wśród szerokich warstw polskiego społeczeństwa korzystne wrażenie. Wśród niego rosną sympatye ku rusinom z dnia na dzień i jeżeli tak dalej pójdzie, doczekamy się czasów, iż okręgi wyborcze z większości polskiej dla demonstracji będą wybierały posłów ruskich...

W każdym razie rozlatująca się feudalno-szlachecka buda sejmowa, więcej się z gruzów nie podniesie — nie wytrzyma naporu mas ludowych, które dotąd w prawach politycznych były okradane...

Zalegających z przedpłatą upraszamy uprzejmie o najrychlejsze wyrównanie należności, bo koniec roku się zbliża, więc wydatki nasze są największe i odłożone być nie mogą. Dłużnicy otrzymują cyfrowy wykaz zaległości. Prosimy, aby dla uniknięcia zamętu w rachunkach należności nie przeciągali na rok następny, lecz jeszcze w tym roku, jak najrychlej zechcieli ją spłacić. Pismo nasze, mimo przeciwności wrogów stanu nauczycielskiego i oświaty, utrzymuje się tylko z prenumerat, dlatego rychłe spłacenie zaległości uważamy za obowiązek honoru każdego P. T. dłużnika i liczymy, że pod tym względem nie doznamy zawodu.

- N a r a t y -

najnowszej konstrukcji, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy

poleca pierwszorzędną, znaną z rzetelności firma:



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dzieł pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . . . 40 h

Słowniczek na kl. 4-6 50 „

Polsko-ruski elementarny do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcjach, oprawy w płótno 50 „

Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „

Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie ulica Mączna L. 20, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincji.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Krajowe Stowarzyszenie

Samopomoc literacka nauczycieli

we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy

omawiające w formie powiastkowej wiedzę ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą, gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicjatywy oraz praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelni, sklepów, składnic towarowych, warsztatów zimowych dla chłopców, wzorowych szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, handlowych, zarobkowych i gospodarczych.

Praktykę w tym kierunku ujmą Szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — ograniczając objętość rękopisu o ile możliwości do 2 arkuszy druku.

Przyjmuje się również do zbiorowego wydania krótkie powiastki, bajki, opowiadania historyczne, opisy pouczających podróży i t. p.

Rękopisy, po uiszczeniu za nie honorarium autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Bliższych informacji udziela, oraz statuty wysyła p. Edw. Szajowski, prezes Tow. ul. Mączna 20, lub sekretarz p. A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminarium naucz. Kalecza 5, we Lwowie.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Doskonała posada

samoistna, przy szkole jednoklasowej z ruskim językiem wykładowym, w Galicji zachodniej **do zamiany na równorzędną.** Wiadomość w „Gazecie Szkolnej” za nadesłaniem marki na odpowiedź.

PP. Kolegom, przygotowującym się do egzaminu z II. grupy pożyczam, lub też sprzedaję na raty miesięczne minerały, aparaty do fizyki i chemii i t. p.

Nauczyciel Mazurkiewicz
w Chlewczanach, p. Bruckenthal, Galicya.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorządne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej

Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: Wiedeń, Praga, Budapeszt.

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminariów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacji kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. Częściowe spłaty od 8 K w górę. Cenniki darmo i opłatnie.

„Promyk”

tygodnik ilustrowany dla młodzieży, z „Promyczkiem” wychodzi w Krakowie, Rynek główny L. 44. Kosztuje rocznie 8 K, kwartalnie 2 K.

W „GAZECIE SZKOLNEJ” można zamówić:

- I. Rocznik „Gazety Szkolnej” z r. 1902, 1903, po 5 K.
- II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek” . . . 2 K
- III. Poradnik dyscyplinarny 50 h
- VI. „Tygodnik ilustrowany” z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej” kwartalnie . . . 6 K
- V. Tematy konferencyjne i inne opracowania. Adres: „Gazeta Szkolna” dla W. K. Do zapytania dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO”.

Nie zmieniając rozmiarów, ani objętości, pozostaje „KURJER LWOWSKI” nadal dziennikiem o dwu wydaniach dziennie, przyczem najnowsze urządzenia redakcyjne i administracyjne, w domu własnym i własną drukarnią, pozwolą wydawnictwu użytkować wszelkie ulepszenia w duchu czasu i postępu

Wydawnictwo „KURJERA LWOWSKIEGO” przykłada wielką wagę do działu literackiego, dostarczając tak w fejtetonach numeru popołudniowego jak w fejtetonie porannym, w dodatku naukowo-literackim „**NA ZIEMI NASZEJ**”, (dodawany co drugi tydzień bezpłatnie), podobnie jak i w „**BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ**”, (bezpłatnie co tydzień w arkuszowym formacie do „KURJERA LWOWSKIEGO” dołączonej) — pierwszorzędnymi powieściami, rozpraw naukowych, artykułami z zakresu literatury, sztuki, archeologii etc.

W fejtetonie głównym rozpoczynamy z Nowym Rokiem druk dłuższej powieści **Wacława Sierosze-wskiego** pt.: „**JAK LIŚC JESIENNY**”.

Równocześnie rozpoczynamy druk powieści **Adama Szymańskiego** pt.: „**AXINIA**”, a w dalszym ciągu powieści **Kazimierza Tetmajera**, **Władysława Orkana** i **Artura Łukowskiego** pt.: „**KSIĘŻNICZKA Z BAJKI**”.

Również w fejtetonie porannego wydania znajdują czytelnicy szereg powieści tłumaczonych, najbardziej poczytnych autorów zagranicznych; w „**BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ**”, ponadto od czasu do czasu, obok powieści, także i prace historycznej treści, jak na przykład rozpoczęte obecnie „**Szkice i opowiadania z przeszłości Lwowa**” przez **Franciszka Jaworskiego**.

Dodatek naukowo-literacki „**NA ZIEMI NASZEJ**” pomieści szereg artykułów treści literackiej, naukowej etc. z doborowymi ilustracjami, oraz sprawozdania z piśmiennictwa i sztuki.

Nowi prenumeratorowie otrzymają 4 książki jako bezpłatne premium.

„KURJER LWOWSKI”
wychodzi dwa razy dziennie
o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego” wynosi na prowincji z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie za oba wydania wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej

Adres: „Kurjer Lwowski”, Lwów, Chorażczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1 roczne po 20 h, 2-letnie po 32 h, 3-letnie po 52 h, 4-letnie po 64 h. Grusze 1-roczne po 32 h, 2-letnie po 40 h, 3-letnie po 60 h, a 4-letnie po 80 h. Truskawki 100 szt. po 1 kor. Cebulki białej lilii po 30 h. — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacji kolejowej i poczt. i o dołączenie marki w razie zapytania.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszym opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalterii. Inwentarz szkolny**, aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Agencja handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: „**Praktyczny nauczyciel**”, polecane jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.